Nr. 286. | Wtorek 14 Października 1884. | Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Kaliksta.
Sroda: Jadwigi.
Czwartek: Gawła.
Piątek: Lucyny.
Sobota: Łukasza.
Niedziela: E. 20 po Św.
Poniedziałek: Felicjana b.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschod słońca o 6 g. 19 min.
Zachód słońca o 5 g. 12 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Pokucka kolej lokalna.

Jakieś fatum cięży na naszych biednych miastach. Nie dosyć, że ogólne stosunki handlowe coraz gorsze, ale nie dopisują im także zwykłe środki, które gdzie indziej racjonalnie użyte służą do podniesienia ruchu handlowego i przemysłowego, i do rozkwitu miast. U nas oddawna miasta prowincjonalne miały po większej części nieszczęście, że je dukt kolejowy, będący jedną z najpotężniejszych artteryj wzmiankowanego ruchu, pomijał, pozostawiając daleko na boku. Ktokolwiek przejeżdżał się kolejami naszemi, mógł oddawna zrobić te spostrzeżenia, iż większość miast stacyjnych odciętą jest od bezpośredniej styczności z właściwemi stacjami. Nierzadko pół i trzy ćwierci mili, najgorszemi, najczęściej dojazdami, publiczność zmuszoną jest dobijać się do tego. Jak dalece utrudnia te stosunki, jak dalece podraża przystawę i odstawę towarów o tem wiedzą bardzo dobrze interesanci, a czuje cała publiczność produkująca i konsumujące.

W ostatnich czasach powstają liczne projekta kolei **lokalnych**. Sama nazwa wskazywałaby, że jeżeli wielkie arterje z rozmaitych powodów nie zważały na interesa prowincjonalnych ognisk handlu i przemysłu, to koleje miejscowe miałyby w pierwszej linji zadanie, zaspokoić te potrzeby.

Dzieje się jednak niestety zupełnie inaczej. Świeży mamy tego przykład na trasie projektowanej kolei lokalnej Zaleszczyki-Śniatyn, na której wybudowanie otrzymał przedwstępną koncesję br. Romaszkan z Horodenki.

W pierwszych dniach z. m. odbyły się oględziny tej trasy, i okazało się, że wychodząc ze stacji Śniatyn, Załucze, najbliższą stację ma ona mieć w Karłowie-Uściu o 5.84 kilometrów.

Dalsze stacje mają być następujące:

Bedełuja-Krasnostawie o	6.46 km.
Toporowce . .	4.47 km.
Głuszków-Horodenka .	1.31 kw.
Serafińce . .	4.73 km.
Stefanówka . .	11.45 km.
Kostrzyszówka-Zaleszczyki	9.13 km.

Cała linja ma tedy wynosić 53.39 kilometrów.

I rzecz osobliwsza: w trasie projektowanej dwa najważniejsze miasta Śniatyn i Horodenka zostały odsunięte od ewentualnych stacyj tak, iż Śniatyn od stacji Karłów będzie oddalony o 8 kilometrów, to znaczy przeszło 1 milę, Horodenka zaś o blisko 6 km. od stacji Głuszkéw-Horodenka.

Trzeba zaś wiedzieć, że już w stosunku do linji lwowsko-czerniowieckiej miasto Śniatyn pozostało na boku o 6 kilometrów, miasto liczące 12.000 mieszkańców, będące niegdyś znacznem emporjum handlu pomiędzy wschodem a zachodem, a dziśjeszcze mimo upadku odznaczające się sporym handlem i przemysłem, opartym na produkcji okolicznej i bukowińskiej, jako punkt nadgraniczny.

Przy oględzinach wspomnianych, jak się dowiadujemy — delegat lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej p. radca **Bodyński** zwrócił uwagę na tę krzywdę, i odwołując się do możebnej warjanty zaproponował zbliżenie m. Śniatyna i Horodenki do duktu przyszłej kolei. Poparł go w tem jednak tylko starosta śniatyński, gdyż delegata Wydziału krajowego nie było obecnego przy komisji.

Recenzja ostateczna komisji wypadła nieprzychylnie dla miast wspomnianych, ale na podstawie zastrzeżeń poczynionych przez obu tych reprezentantów mamy nadzieję, że lwowska Izba handlowo-przemysłowa, a z nią razem reprezentacje powiatowe i gminne wystąpią z przedstawieniami do władz, i skutecznie upomną się o to, aby proponowana kolej „lokalna“ była istotnie lokalną, tj. uwzględniająca miejscowe warunki bytu handlowo-przemysłowego, a nie goniła wiatru po polach, zdala od centr ruchu.

Jak budują cerkwie w Kongresówce.

W Płockiej gubernji naczelnikiem pow. Rypińskiego jest niejaki Hołyński wypędzony z izby skarbowej w Płocku za fałszywe denuncjacje.

Dzieło budowy cerkwi w Rypinie było podniesione przez Hołyńskiego jeszcze w roku zeszłym. Były gubernator płocki, a obecny oberpolicmeister Warszawy, wiedząc, że zaledwie kilkunastu jest mieszkańców wyznania prawosławnego w całym powiecie rypińskim, nie popierał projektu naczelnika, jako nie mającego żadnej podstawy. Projekt upadł. Tymczasem zaszła zmiana gubernatora i ten, nie znając miejscowych warunków, bardzo przychylnie przyjął projekt i dozwolił naczelnikowi powiatu poczynić pod tym względem właściwe kroki. – Rząd rosyjski asygnował rok rocznie 200.000 rs. na budowę cerkwi w Królestwie Polskiem, od dwóch lat jednak sam rząd uznał, że więcej cerkwi w Królestwie nie ma dla kogo budować i pomimo żądania, wniesionego przez jenerał-gubernatora warszawskiego, dalszych wydatków na cerkwie w Królestwie stanowczo odmówił. — Kto więc chce budować cerkiew, musi się starać o pieniądze. My Polacy — pisze korespondent *Dz. Pozn.* — natchnieni zawsze duchem tolerancyjnym, nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby i cerkiew stanęła w Rypinie, niechby jednak ją budowali sami parafianie wyznania prawosławnego, tak jak żydzi budują sobie bożnicę, a ewangelicy swój kościół, nie obdzierając innych wyznań. Hołyński, jedyny prawosławny, który widzi potrzebę cerkwi, inaczej postępuje. Chcąc zyskać tem większe poparcie władz wyższych, a jednocześnie tem łatwiej obdzierać miejscowych mieszkańców, wnosi projekt budowy cerkwi na pamiątkę pobytu cara w Królestwie.

Poznał on, że w ten sposób może zmusić mieszkańców powiatu do składek. Przedewszystkiem udaje się on do swego przyjaciela, księdza dziekana dekanatu rypińskiego. z propozycją oddania małego kościółka św. Barbary, znajdującego się w Rypinie, na cerkiew. Dziekan odpowiedział, że sam rozporządzać nie może,—zamiast odwołać się do konsystorza, poradził zwrócić się do parafian.

Co najmniej rozwiniętych parafjan umysłowo, każe naczelnik zbierać do magistratu, lecz pomimo sprężystej działalności dwóch referentów powiatu pp. M. i K., którzy nie zawiedli pokładanego zaufania swego naczelnika, parafjanie odpowiedzieli, że kościółka nie oddadzą, a radzą, aby ksiądz dziekan dał pieniędzy, jeżeli chce mieć cerkiew.

Ks. dziekan, pomimo, że na żaden cel użytku ogólnego łożyć nie lubi, panu naczelnikowi nie odmówił, i dał na składkę 10 rubli.

Skoro parafjanie odmówili oddania kościółka, uciekł się naczelnik powiatu do fortelu. Wezwał mieszczanina, właściciela gruntów na około pomienionego kościółka i zaczął z nim traktować o sprzedaż takowych. Dobroduszny i nieumiejący nawet czytać mieszczanin, nie domyślając się fortelu, zgadza się na sprzedaż gruntów i staje z wydelegowanym burmistrzem (prawosławnym) do spisania aktu u notarjusza. Burmistrz oznacza granice, mającego się sprzedać gruntu tak, że w skład sprzedanej posiadłości musiałby wejść i kościółek. Fortel jednak zawiódł, gdyż notarjusz z obowiązku prawa musiał wytłumaczyć sprzedającemu, że on sprzedaje kościółek, za co jako za sprzedaż cudzej (ogólnej) własności pójść może do więzienia. Mieszczanin szeroko otworzył usta i kościółek wyraźnie wyłączył ze sprzedaży. Akt nie przyszedł do skutku, gdyż delegat namiestnika ziemi bez kościółka nabyć nie chciał; wtedy nawet prosty człowiek zrozumiał, że to jest najzwyczajniejsze oszustwo ze strony pana naczelnika i jego delegata.

Gdy w żaden sposób Hołyński wycyganić kościółka na cerkiew nie mógł—bierze się do szeregu innych oszustw, aby z mieszkańców w jakikolwiek sposób wycisnąć pieniędzy.

Przedewszystkiem zbiera pan naczelnik ze wszystkich gmin wójtów i każe im z góry oznaczyć sumę, ile na ten cel zbierać mogą od włościan i gospodarzy. Kwantum najmniejsze 50 do 100 rubli. Jeżdżą wójci po gminie, wyciskują ludzi, straszą ich, że jeżeli wypadnie jakikolwiek interes w urzędzie, to się przekonają, co to jest nie dać na cerkiew. Znajdują się głupi i małoduszni—i dają.

Z gminy Dzierżno zebrali się jednak chłopi i przyszli na skargę do naczelnika powiatu, że ich wójci wyzyskują i obdzierają. Niewiele to jednak pomogło, wójci wyciskają pieniądze a biedny naród płacze i przeklina. Wójci z początku mieli polecenie zbierać na pamiątkowe obrazy i na prawosławną ochronkę, później jednak zmieniono projekt; — wysłał naczelnik 4 urzędników, ażeby wójci wszystko obracali ze składek na cerkiew.

Wreszcie postanowił naczelnik powiatu zrabować i kasę miejską. Miasto Rypin ma pewien kapitał zapasowy, ale jednocześnie tak jest zaniedbany, że pieniądze, jakie posiada, zaledwie mogłyby wystarczyć na jakie takie uporządkowanie miasta. Tymczasem każe naczelnik pisać postanowienie w magistracie, że mieszkańcy ofiarują 1000 rubli z kasy miejskiej na cerkiew i plac jedyny, jaki miasto posiada, a który jest przeznaczony pod budowę ratusza, dla pomieszczenia biura, pod które dotąd miasto wynajmuje za drogie pieniądze lokal.

Bez wiedzy mieszkańców, których własnością jest fundusz (miejski) kasy miejskiej — podpisują protokół prawosławny burmistrz i dwóch urzędników magistratu, zależnych od naczelnika, dwóch ławników Doly i Mey ze strachu przed naczelnikiem, choć nie wiem, czego się boją, bo są ludźmi uiezależnymi; wreszcie jeden jedyny właściciel domu w Rypinie, żyd rypiński — więcej literalnie nikt, a jest samych mieszczan, mających własności nieruchome, przeszło 200, prawo zaś wymaga, aby fundusze miejskie były wyznaczone na jakiekolwiek cele tylko za zgodą i uchwałą mieszkańców. Naczelnik obchodzi się jednak bez tego i posyła rezolucję do guberni i sprowadza popa dla obejrzenia placu nie[illegible]

zrabowanego na mieszkańcach. Mieszkańcy tymczasem przeklinają i odgrażają się zbiciem ławników. Chcą podawać prośbę do gubernatora, coby już uczynili, gdyby rozsądniejsi ich nie powstrzymywali, nie wierząc w żadną sprawiedliwość, a przewidując, że tych biedaków, którym ich własność wydzierają, może zeszlą administracyjnie na Sybir. — Nareszcie zebrano żydów i ci jako właściciele posiadłości podpisali rezolucję, aby na cerkiew było wydane z lasu miejskiego 200 sztuk drzewa. Mało jeszcze tego — naczelnik zarządza jeszcze składkę w mieście. Za przykładem księdza i ze strachu niektórzy się podpisują, żydzi odmawiają, że im nie pozwala religia, a urzędnikom wprost pewne kwantum strącają z pensji.

Oto są sposoby, jakiemi Hołyński zbiera fundusze na cerkiew.

Fundacje pod zarządem Wydziału krajowego.

Fundusz pożyczkowy z r. 1866 powstał z funduszu zapomogi w roku głodowym 1866 — która to zapomoga, skutkiem bardzo troskliwej i oszczędnej gospodarki, pozostawiła znaczną nadwyżkę 126.542 zł. 31 ct. Na posiedzeniu z dnia 6go grudnia 1872 powziął Sejm co do użycia tej nadwyżki następującą uchwałę:

1. Z sumy pozostałej pożyczki, przez kraj w kwocie 3.000.000 zł. w r. 1866 zaciągniętej utworzony zostaje osobny fundusz pod nazwą „fundusz zapomogi z r. 1866“.

2. Fundusz ten przeznaczony jest na udzielenie pożyczek zwrotnych, oprocentowanych, Radom powiatowym, w imieniu całych powiatów działającym, na roboty użytku publicznego. Pierwszeństwo przytem mieć będą te powiaty, w którychby uboższa ludność z powodu przypadkowych klęsk nadzwyczajnego potrzebowała zasiłku.

3. Odsetki roczne tego funduszu doliczać się będą do kapitału i wraz z nim stanowić będą każdorocznie powiększany fundusz, który znowu całkowicie na cele pod 1 i 2 wskazane użytym być może.

4. Sejm o zmianie przeznaczenia funduszu tego stanowi.

Wydział krajowy, w wykonaniu tej uchwały udzielał powiatom z pozostałego funduszu zapomogi z r. 1866 pożyczek po największej części na drogi powiatowe, a w dwóch tylko wypadkach udzielił mniejsze kwoty na budowle, raz zaś na poparcie spółki wodnej.

Obecnie stan rzeczy zmienił się bardzo znacznie. W myśl uchwały Sejmu z dnia 13. października 1883 ma być utworzony osobny zakładowy „fundusz pożyczkowy“ w kwocie 300.000 zł. celem udzielania pożyczek na budowę dróg powiatowych i gminnych. W osobnej pozycji budżetu drogowego wstawia Wys. Sejm stutysięczne kwoty na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych. Na poparcie robót melioracyjnych w kraju preliminuje Wydział krajowy na rok 1885 kwotę 100.000 zł. a rubryka „budowy wodne“ z każdym rokiem się wzmaga. W ten sposób cel jaki miał Wys. Sejm w roku 1872 uchwalając iż z funduszu zapomogi roku 1866 mają być powiatom udzielane pożyczki na „roboty użytku publicznego“ — w znacznie wyższym stopniu znajduje wyraz w corocznie powtarzających się pozycjach budżetu funduszu krajowego. Wobec tego sądzi komisja budżetowa iż dalsze utrzymanie funduszu zapomogi z r. 1866 jako osobnego, samoistnego funduszu z przeznaczeniem uchwałą z 6 grudnia 1872 mu nadanem, nie ma już racji — i że fundusz ten należy całkowicie przelać do funduszu krajowego, który teraz też same zadania ale w znacznie wyższym stopniu spełnia.

Przemawiają za tem i inne jeszcze powody, natury więcej administracyjnej.

Za przelaniem funduszu tego do funduszu krajowego przemawia jeszcze i ta okoliczność, że coraz wzrastające wydatki funduszu krajowego wymagają coraz skrzętniejszego poszukiwania nowych zasobów i że gdy Wys. Sejm tworzy fundusz pożyczkowy dla dróg powiatowych i gminnych, jest rzeczą więcej niż słuszną, ażeby on nie powstawał z bieżących wpływów, pochodzących przeważnie z coraz wyższych dodatków do podatków. Fundusz ten ma wynosić w myśl uchwały Wys. Sejmu z dnia 13 października 1882 r. — 300.000 zł. na co preliminowano już w budżecie na rok 1873 pierwszą ratę 30.000 zł. — zaś na rok 1884 kwotę 20.000 zł. razem 50.000 zł. Pozostaje jeszcze do złożenia 250.000 zł. Że zaś pozostały fundusz zapomogi z r. 1866 według wykazu izby obrachunkowej z końcem sierpnia b. r. wynosił 242.269 zł. 72$^1/_2$ ct. — przeto przez wcielenie go do funduszu krajowego dotacja pożyczkowego funduszu drogowego prawie całkowicie uzupełnioną będzie. Wobec faktu, że w myśl uchwał Sejmu z r. 1882 tworzy się ów fundusz pożyczek drogowych — że prócz tego w budżecie krajowym są rokrocznie wstawiane liczne pozycje, które nie są bezzwrotnym wydatkiem ale zwrotną, po części oprocentowaną pożyczką — sądziła komisja budżetowa, że wcielenie funduszu zapomogi z r. 1866 do funduszu krajowego jest finansowo zupełnie usprawiedliwione, równocześnie bowiem znacznie większe od tego funduszu kwoty z dochodów podatkowych obracane bywają na tworzenie stałych zasobów, zwiększających aktywa krajowego majątku.

Z tych powodów na wniosek komisji budżetowej uchwalono:

I. Pozostały fundusz zapomogi z r. 1866 — zostanie z dniem 1 stycznia 1885 jako osobny fundusz zniesiony i wcielony będzie z aktywami i pasywami swemi do funduszu krajowego.

II. Do budżetu na rok 1885 wstawioną będzie w dziale dochodów, kwota 35.000 zł. jako wpływy ze zwrotu pożyczek, z funduszu tego Wydziałom powiatowym już udzielonych, tudzież kwota 40.000 zł. jako prawdopodobna zwyżka kasowa z końcem b. r.

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu ażeby:

1) od 1. stycznia 1885 wcielenie pozostałego funduszu zapomogi z r. 1866 do funduszu krajowego książkowo przeprowadził.

2) dalszego udzielania pożyczek z tego funduszu — z wyjątkiem już przyrzeczonych zaprzestał.

3) w preliminarz na rok 1886 i lat następnych wstawiał jako dochód wynikające z planów umorzenia zwroty od Wydziałów powiatowych na rachunek pożyczek, z funduszu tego udzielonych i wszelkie inne spodziewane dochody tego funduszu.

Kawaler z rosyjskiej piany.

Z Kowna donoszą dziennikom warszawskim:

Do pewnego rodzaju charakterystyki stosunków prowincjonalnych, posłużyć może sprawa, jaką niedawno rozstrzygnął wydział karny sądu okręgowego, ze współudziałem przysięgłych. Publiczność zebrana bardzo licznie, reprezentowała wszelkie sfery tutejsze, inteligencja urzędnicza i wojskowa, przeważała liczebnie. Przed gmachem sądowym wyczekiwały tłumy.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10$^1/_2$ rano. Przysięgli stawili się w komplecie, a w gronie sędziów zasiadło trzech obywateli ziemskich i dwóch włościan, zaś resztę stanowili urzędnicy i mieszczanie.

Na ławie oskarżonych zasiadł młody człowiek, nazwiskiem Aleksander Sergiejewicz Kozłow, syn oberoficerski, ukończył kurs szkółki powiatowej w Saratowie, skąd też zawitał do nas.

Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że w początku roku 1883 przybył do Kowna Kozłow w niewiadomym celu. Zamieszkał w hotelu Bellevue, a wychodząc na miasto, niby przez zapomnienie, zostawił w numerze portfel, pełen akcyj wołsko-kamskiego Towarzystwa żeglugi parowej. Żyd-faktor, na widok takiej masy pieniędzy, struchlał i nie odchodził odedrzwi, jak się on wyraził w sądzie, pilnując aby złodziej jaki nie pochwycił tych skarbów. Wnet potem obiegła miasto całe pogłoska o jakimś przybyszu-bogaczu. Niedługo, a przybysz stał się w mieście popularnym bardzo. Przez dzień cały można było jego

---

Skarb w borze.

Nowela z życia ludu huculskiego

przez

autora „Mojmira.“

I.

Ze złomów skał na skały, z szumem a hukiem, między dwoma pasmami ciemnym pokrytemi borem świerkowym, pędzi Bystrzyca, cała rozpieniona. W wąskiej, czarownej jej dolinie, na prawo i lewo, ciągną się niskie, drewniane, dranicami pokryte chaty Hucułów, pojedynkiem, to po dwie, to po kilka razem.

Od samej, u stóp Karpat rozłożonej, Nadwórny, nieprzerwanem pasmem rozsiadły się Pniów, Pasieczna i Zielona, wąską doliną między dwoma gór łańcuchami, niby jedna ogromna, cztery prawie mile ciągnąca się osada huculska. Dawnemi laty nie było tu chałup: świat był tu wtedy jakoby deskami zabity. Żadnej drogi!... Chyba tylko płajem*) na górskim huculku wiózł wieśniak swoje berbenyce**) na sprzedaż do mniejszej w owych jeszcze czasach Nadwórny.

Dziś tu inaczej. Cała dolina zabudowana chatami Hucułów, a między temi raz po raz pojawiają się większe i bielsze domy żydów, rozsiadłych między ludem tamtejszym.

*) Płaj, ścieżka w górach.
**) Berbenyca, huculska baryłka na bryndzę.

Ruch handlowy bardziej wzmógł się jeszcze, gdy w Pasiecznej odkryto obfite źródła nafty, wskutek czego wielu tu obcych osiadło przybyszów i wieś ta, ciągnąca się przeszło milę, niemało większych otrzymała domów. Nafta, to skarbnica wielu okolic Karpackich i podkarpackich!

Jakby różczką czarodziejską zmienia ona życie mieszkańców, daje bogactwa niesłychane, na wyższy podnosi szczebel społeczeństwa, podnosi, to zniża, bogaci i uboży, tworzy krociowych i jakby dla swej igraszki przerzuca ich potem w żebraków! Nowe rodzi żądze i nowe czyny, przodkom nieznane.

Między innymi przybył tu również przed kilku laty jakiś obcy, którego lud tutejszy raz uważał za Mazura, bo zacinał z mazurska, to znów za Niemca, gdyż ubierał się surdutowo.

Człowiek ten przyszedł w te strony z kilkudziesięciu reńszczakami. Ale gdzie tylko wziął się do kopania studni, obfite źródło pokazywało się tam nafty. Nawet i żydzi szukający za tym skarbem powtarzali za chłopami, że on ma już na to swoje sposoby, gdyż to patrzy mu z oczu, lub też może i „ze złym“ jest w zmowie.

Nie może już być co innego, tylko to muszą być czary. Boć żyd, to co innego! Ten na to jest przecież, by robić pieniądze... ale chrześcijanin, do tego jeszcze chłop?... To już chyba niesamowity, jeżeli mu się same rodzą pieniądze. A stary patrzy z pod oka; idący koło niego omijają go nawet, żeby ich się co nie czepiło, zwłaszcza gdy już po zachodzie słońca.

Ale mimo to syn Hrehorego, czarnobrewy Jurko innem wcale okiem patrzał się na chatę starego. Dla niego chata Szymonowa miała jakiś urok niewypowiedziany, gdyż wieczorami po robocie codziennej często tam stawał, nieco wprawdzie z daleka, pod starą rozłożystą gruszą, jakby na co oczekiwał. A ktoby tam go dłużej uważał, spostrzegłby, że z poza domu nieznacznie druga jakaś postać się wychylała, a krążąc nie śmiało koło chaty i z rzadka rosnących olch a jarzębin, coraz się bardziej zbliżała do czekającego parobka.

I dziś tak samo, jak zawsze, zbliżyli do siebie.

— Oj, dobrze, że jesteś, moja ty Halko, moja ty złota: boć już em chciał odejść... Dziś będzie ciemno, a noc ma już swoje prawo. Koło chaty starej Ireny, mówią, że tamtej nocy coś było, jakby pod samą strzechą...

— Oj, oj, Matko Kalwaryjska! Co ty mówisz? — rzekło z obawą przestraszone dziewczę.

— Jam ci się przeżegnał, taj poszedł swoją drogą. Anim się oglądnął. Alem tu długo dziś na ciebie czekał, dziewczyno.

— Nie można było prędzej, Jurku, bo tatuś byli się jeszcze nie położyli.

— Ale czy tylko oni się na prawdę położyli, boć gdyby zdybali, ta już ciebie a ze mną..., oj byłaby bieda!

— Tać się położyli. Ale mnie zawsze jednaki strach zbiera.

— Aj, daj pokój temu, moja ty zorenko!

A miesiączek wyjrzał z za chmury ciekawy,

spotkać na bulwarach, gdzie zwracał uwagę wszystkich oryginalnym ubiorem. Wydawał się on za adwokata przysięgłego, syna marszałka szlachty z Saratowa, to znów za kandydata na towarzysza prokuratora, rejenta itd. Łatwowierni dawali wiarę temu, gdyż właśnie o tym czasie wyczekiwano lada dzień otwarcia nowych sądów, skutkiem czego przybywało do miasta wiele świeżych ludzi. Kozłow uchodził za człowieka bardzo bogatego, a udawał, że właściwie przybył do Kowna dla popierania sprawy barona Klejzingera przeciwko hr. Platerowi. Za tę sprawę miał on dostać jakoby 50 tysięcy rubli wynagrodzenia. Gdy się doń udawano o przyjęcie jakiej sprawy sądowej, odpowiadał, że się drobiazgami nie trudni, lecz przyjmuje tylko znaczne sprawy. Zaznajomił się on ze wszystkimi, wizytując wielu Rosjan wysoko położonych w hierarchji urzędniczej. Przyjmowany był wszędzie bardzo chętnie, urządzał teatra amatorskie, bale, wycieczki itd., jednem słowem, wkrótce stał się człowiekiem bardzo popularnym.

Niezadługo Kozłow wystąpił na widownię jako posiadacz akcyj. Udawał się do kantorów wekslu, lecz tam nie znano wartości tych papierów, transakcje nie przyszły do skutku. Wśród osób prywatnych, znaleźli się łatwowierni, co mu na zastaw owych akcyj pożyczali pieniędzy. Właściwie bardzo łatwo było mu podejść nieświadomych, gdyż w Petersburgu istnieje bank Wołżko-Kamski, którego akcje notowane są w kantorach giełdowych po sto kilkadziesiąt rubli. Najbardziej ucierpiała p. Kulwieciowa, u której następnie Kozłow zajmował mieszkanie. Pożyczyła mu ona 1100 rubli na zastaw tych papierów. Biedna kobieta sama udawała się do lichwiarzy, byle tylko dostarczyć pieniędzy swemu lokatorowi. Czas szybko upływał, a Kulwieciowa, nie mając już ani szeląga, poczęła nalegać by Kozłow raz już zrealizował swe akcje. Wówczas Kozłow wyprawia ją do Petersburga z dwoma polecającemi listami oraz z kuponami na 3000 rubli dla wymiany. Sam zaś tegoż dnia wieczorem zmyka, zabrawszy poduszkę i album Kulwieciowej, oraz dwa pierścionki jej siostry. Meble jakie miał wynajęte, odsprzedał. Kulwieciowa w Petersburgu według danych jej adresów, nikogo nie znalazła i dowiedziała się całej prawdy. Wołsko-Kamskie Towarzystwo żeglugi parowej od 23 marca 1877 roku nie istnieje. Nieszczęśliwa kobieta bez grosza wraca do Kowna. Tu uskarża się przed znajomymi na nieszczęście jakie ją spotkało, bynajmniej nie zawiadamiając o tem policji. Jednakże władza policyjna o zaszłym wypadku niezwłocznie się dowiedziała i śledztwo zostało zarządzone. Kozłowa wkrótce ujęto w Rydze, gdzie udawał barona Detié, kurlandzkiego obywatela. W obec niezbitych faktów oszustwa, jakie stwierdzili świadkowie w liczbie 17, Kozłow został uznany za winnego, zaś sąd skazał go na pozbawienie praw stanu i osiedlenie w gubernji Tobolskiej. W charakterze świadków powołanych, było wielu dygnitarzy, z których trzech się nie stawiło, za co sąd ich skazał na 50 rubli kary każdego.

KRONIKA.

Budowa gmachu pocztowego we Lwowie. Dowiadujemy się, że dzisiaj przybył do Lwowa radca dworu Koch z Wiednia, celem obejrzenia tych realności, które się nastręczają administracji poczto-wo-telegraficznej do nabycia i rekonstrukcji na wygodne i potrzebom stolicy kraju odpowiednie pomieszczenie poczty i telegrafu. Są to następujące realności: Gmach towarzystwa kredytowego ziemskiego, Hotel angielski, kamienica Baworowskiego w ul. Czarneckiego i dom Śniadowskich w ul. Pańskiej. Wobec kilkoletnich dopomina był by czas, aby ministerstwo doszło w tej sprawie już do jakiej stanowczej decyzji.

Zakład narodowy im. Ossolińskich. Wczoraj odbyło się doroczne sprawozdanie ze stanu tego zakładu, z którego, po mowie dra Małeckiego, jako kuratora, tłumaczącego się, że pracownia naukowa nie jest otwarta wieczorem z powodu braku funduszów, dowiedzieliśmy się, że liczba unikatów doszła do 80.620, rycin 24,460, monet polskich 1889, medalów polskich 581, rękopisów 3061, autografów 2706. dyplomów 906, a obrazów 754. W czytelni dolnej, naukowej pracowało 2377 osób, w górnej 12.998.

Zakład nabył 44 tomów teki Lukasa, rękopis śp. Nabielaka tworzący 30 tomów, tudzież papiery po śp. Michale Wiszniewskim, składający się z 1500 arkuszy, oraz rękopis Tow. młodzieży ćwiczącej się w literaturze polskiej z roku 1818—19.

Muzeum Lubomirskich wzrosło znacznie w tym roku, ponieważ magistrat m. Lwowa dał do zachowania cały skład swej broni, a między innymi miecz z r. 1564, którym ścięty był na rynku lwowskim Tomsza, wojewoda wołoski.

W końcu p. B. Czarnik, pierwszy skryptor zakładu odczytał rzecz o towarzystwie akademickiem polskiem w roku 1818—19, w które wchodził Chłędowski, Sartyni i Jachowicz.

Posiedzenie Tow. Przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 14. październik r. b. o godzinie 6tej wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2 piętro). Porządek dzienny: 1. Sprawy Towarzystwa. 2 R. Zuber. Nowe spostrzeżenia geologiczne w w schodnich Karpatach. 3. Petelenz. Plan lekcyjny dla nauki historji naturalnej w gimnazjach. 4. Luźne komunikacje. (Profesor Rehman odczyta list Rogozińskiego.) *Zarząd Towarzystwa.*

Na dochód Tow. św. Wincentego a Paulo odbędzie się w sobotę dnia 18. b. m. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 3ciej po południu odczyt ks. Karola Zoellera „O teorji Darwina".

Z ulicy Panieńskiej. Ulica ta, nosząca tak piękne miano, jest, jak nam doneszą, bardzo niebezpieczną. Zeszłego miesiąca zanotowaliśmy z tej ulicy kilka napadów, dziś znowu donosimy o nowym. Powracające z wesela dwie kobiety, zostały napadnięte przez rzezimieszka, który domagał się dobrowolnego oddania korali i odzienia. Na krzyk kobiet będących już w operacji, pospieszono z bliskiego domu z pomocą, ale zapóźno, bo rabuś umknął. Dziwne to, że na tej ulicy nigdy nie ma straży bezpieczeństwa,

Z życia towarzyskiego. Niedzielny raut u p. Marszałka krajowego wypadł równie świetnie jak poprzednie, i zgromadził przeszło 200 osób. Z wybitniejszych osobistości należy wymienić: ks. biskupów Sembratowicza, Morawskiego i Soleckiego, p. namiestnika Zaleskiego, p. ministra br. Ziemiałkowskiego, hr. Stanisławów Badenich, hr. Tyszkiewiczów, hr. Korytowskich, państwa Jędrzejowiczów Wolańskich itd. Bawiono się ochoczo w mniejszych i większych kółkach aż do północy.

Mianowania. Cesarz przeniósł Aleksandra Kaweckiego, do wyższego sądu kraj. w Krakowie, i zamianował Mateusza Czyszczana, radcą wyższego sądu w krakowskim sądzie krajowym; Karola Ebnera, Michała Liskiewieza i Józefa Louis-Wawel, radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianował Jana Góralika rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Krzyszowicach, Leontynę Schulz i Ludmiłę Dąbrowicką, rzeczywistemi nauczycielkami w Śniatynie.

† Weteran. Piszą nam z Lubaczowa: Dnia 10. b. m. umarł w Baszni górnej obok Lubaczowa Ignacy Dudziński w wieku lat 80, weteran z 31go roku, który służył jako szeregowiec w legji litewsko-ruskiej.

Nowy Słownik. Mamy już w naszej literaturze Słownik malarzy polskich, barona Rastawieckiego, Słownik lekarzy dra Kośmińskiego, Słownik budowniczych profesora Podczaszyńskiego — obecnie zaś, jak się dowiadujemy, jeden z literatów tutejszych, pracuje nad Słownikiem artystów dramatycznych polskich.

Waga i jakość chleba we Wiedniu wywołały tak silne niezadowolenie publiczności, że magistrat widział się spowodowanym zwołać ankietę, celem obmyślenia środków zaradczych.

Z Tarnowa donosi *Pogoń*: Dr. Bronisław Brzeski, notarjusz z Dębicy przemieniwszy się na posadę z rejentem p. Aleksandrem Wisłockim, rozpo-

---

i z po za świerku padł jakiś cień, lecz oni oboje tego nie widzieli.

— Jam nie głodzien ich pieniędzy... Jabym im zostawił to wszystko... Niechajby ciebie tylko w jednej soroczce mnie dali. Mój nenio ma chatę... taj konie jego a owce pasa się na połoninie... Ma dość, chwalić Boga!... Nie pomrzemy z głodu. A gdyby i tego nie było—ma twój Jurko rąk dwoje... tacby zapracował.

Krasawica zamyśliła się i zapytała po chwili: — Powiedz mi, po co są te pieniądze na świecie?... Gdyby ich nie było, możeć byłoby lepiej!

Chłopiec spojrzał czarnem okiem i rzekł zaraz: Oj, co prawdę mówisz, to już prawdę. Ja sam, gdy byłem jeszcze małem chłopięciem, ta pastuszkiem koło domu, pamiętam, że tu nie było tyle bogactw. ani tych żydów, ani Niemców. O duczkach *) nikomu się ani śniło. Kędy dziś niejeden dom stoi, by miastowa kamienica, wtedy tam sadziliśmy jeszcze rypę **).

I jakoś chłopu było lepiej... Miałci bydło i konie i huk kóz a owiec, gdy dzisiaj na połoninach obce woły się wypasają... a dawny gazda służy za pastucha... Ale co ja prawię? Wszystko to Boża wola!... Gdyby nie te studnie z naftą... i wasby tu nie było obojga z ojcem... i Jurko nie poznałby swojej Halki... A teraz jemu tak dobrze: błogosławi dziś złotą dolę, że was tu przyniosła... hej! tam z Mazurów... Przecież tu wam dobrze.

— Lecz w tej chwili zdało się, jakby się coś za kępiną olch poruszyło. I oboje zadrżeli. Ale po chwili rzekł Jurko:—Ej, ptak jakiś wyleciał z krzaków... Lecz czemu tak w nocy?... Et, co tam! I dodał po chwili, jakby nic nie było:— Zali tam, Halko moja, są gdzie takie góry, jak te nasze?

— Ot, także?... Tam kraj równy... Gdzie okiem zajrzysz, i rzeki nie płyną tak wartko. Ja dobrze nie pamiętam, bom była ci jeszcze mała, lecz tatuś powiadają.

— Aleć tam, mówią, jest huk zboża? Chleba tam być ma więcej? Jabym ci tam przez to nie chciał mieszkać... Tam musi być skuczno człowiekowi?... Nigdzie góry ni doliny, jak nasze! Same tylko pola a pola! Ej! tu nam będzie lepiej, moja ty złota!

I objął dziewczynę krasawicę w ramiona swoje.

— Ha! Mamże was?... I wyskoczywszy z za krzaków chwycił za rękę usiłującą uciec dziewczynę. A zwróciwszy się do parobka krzyknął w gniewie: — O, niedoczekanie twoje, żeby ci już było lepiej, psie podły!

— Djedku... ja tu nie miał ci złej myśli. I ja wam nie pies!...

— Gorzej, niżeli pies... Ty mi się zakradasz do tego, co moje... jak złodziej... Oj, rety, rety!... Ale ty mnie nie okradniesz...

— Ja nie głodny waszych srebniaków... Trzymajcie sobie!... Ale ja kocham waszą dziewkę... taj szczerze — po bożemu. Kiedy już to wykryliście.

— Ale nie będziesz jej miał! Nie dla takiego, jak ty, ona. Patrzaj go, żebrak! I on po moje dziecko... po moje pieniądze? Chce mnie okraść! I zwróciwszy się do dziewczyny, chcącej się wyrwać, dodał: A ty teraz ruszaj do swojego domu... żebym ci tu kości twoich... I gonił córkę do domu rozsierdzony.

A za nim wołał Jurko:—Trzymaj sobie, stary, swoje reńszczaki! Ta one ci i tak przepadną, bo to jakby ze złem w zmowie... i dalej kończył już do siebie pomrukując: A to jucha, stary! Nazwał mnie złodziejem. Co ja mu ukradł? Pożdaj! Hospod Boh kieruje ludzką dolą. I twój grosz mazią się rozleje, bo to didko takie ci przed oczy puska tumany, że ty dużo honorny *) syna gospodarskiego zowiesz żebrakiem. Oj! biednać Halka, że ma takiego ojca. Ale ja jej nie puszczę! Oj! co nie puszczę, to nie puszczę!

A stary gnał dziewczynę do dom, klnąc coraz bardziej zastraszonej. Hal przybyłci w te strony z kilkudziesięciu reńszczakami, znojną może pracą gdzieindziej zebranymi, i próbował tu szczęścia kupiwszy sobie wcale niepokaźne miejsce na duczkę. Lecz gdy się obfite tam pokazało źródło nafty, wygrał jakby na loterji: szczęście wpadło mu samo w ręce.

(Cząg dalszy nastąpi).

*) duczka, studnia z której wydobywają naftę.

**) rypa, tak zwą w tych stronach ziemniaki.

*) honorny, dumny.

czął urzędowanie. Wybitniejsze osobistości miasta naszego urządziły w tych dniach ucztę pożegnalną na cześć odjeżdżającego do Dębicy p. Wisłockiego, zasłużonego obywatela w naszym grodzie.

W szynku Rudnera na Pogwizdowie przyszło w niedzielę do bójki między żołnierzem 57 pułku nazwiskiem Kozioł a dragonem udającem się na urlop. Ten ostatni został ciężko w głowę uszkodzony tasakiem wojskowym i odwieziono go do szpitala wojskowego. Sprawcę zaś nieszczęścia osadzono w więzieniu.

Z więzienia poznańskiego usiłowali w dniu 8. b. m. uciec skazani w ostatniej kadencji sądów przysięgłych ślusarczyk Oskar Franke i zatrudniony w fabryce cygar robotnik Kerger. Są to ci zbrodniarze, co pospołu ze ślusarczykiem Elwingiem włamali się do składu cygar przy Wrocławskiej ulicy, a następnie do goniącego ich stróża strzelili. Franke (skazany na 4 lata) wyłamał już w swej celi przy oknie kilka cegieł i wydostał się przez otwór na dach, gdzie go atoli spostrzegł jeden z dozorców więzienia. Przy pomocy przywołanej straży wojskowej przytrzymano go w jednym z sąsiednich ogrodów. Kerger (skazany na 3 lata) nie ukończył jeszcze swej pracy i nie mógł się przez zbyt mały otwór wydostać. Spólnik ich, Elwing (skazany na 12 lat) usiłował już podczas więzienia śledczego się wyłamać, lecz w sam czas przeszkodzono dalszej jego pracy.

Miasteczko Kock w Królestwie, słynne, jako miejsce urodzenia pułkow. wojsk polsk. Berka Joselewicza, spustoszone zostało przez pożar. W nocy z 5 b. m. o godzinie 2giej wybuchnął pożar i w krótkim czasie zniszczył 22 domów drewnianych. Przyczyną tak bystrego szerzenia się ognia była ta okoliczność, jak donasi korespondent *Gazety Lubelskiej*, że ratunku prawie żadnego nie niesiono, katolicy święttowali uroczyście obchodzony dzień św. Michała, u starozakonnych zaś był sądny dzień. Dopiero gdy przebywający właśnie w miasteczku JE. biskup Wnorowski przemówił do chrześcian i począł ich zachęcać do gaszenia, a również gdy do żydów odezwał się rabin i zwolnił ich od surowości przepisów, wzięli się jak jedni tak drudzy do działania i pożar został ugaszony.

La Princesse Pignatelli de Cerchiara chanteuse wystąpi tymi dniami w Orpheum wiedeńskiem. Pod owym szumnym tytułem kryje się znana z ekscentryczności siostra żony hr. Mikołaja Potockiego z Paryża, która ku wielkiemu utrapieniu swego szwagra, jeździ po całej Europie, zarabiając na utrzymanie śpiewaniem w trzeciorzędnych teatrzykach, a nawet kawiarniach. Dokąd tylko księżniczka przyjedzie, wnet zjawia się hr. Potocki i nie szczędzi wpływu i pieniędzy, żeby ją zaraz przy pierwszym występie wygwizdano. Dla tego księżniczka Pignatelli, zaraz po przybyciu do Wiednia, zaprosiła wszystkich przedstawicieli prasy miejscowej i otrzymała od nich przyrzeczenie, że będą ją bronić przeciw napaściom szwagra, który nie wypłaca jej należnej renty, a równocześnie przeszkadza w zarobkowaniu.

Rzym, dnia 13go października. Onegdaj zasłabło we Włoszech na cholerę 248, a zmarło 156 osób; z tych zasłabło w Genui 8, w Neapolu 122, a w prowincji Cuneo 13, zmarło zaś w Genui 10, w Neapolu 70, w prowincji Cuneo 21 osób.

Neapol, 10. października. Od północy wczoraj do północy dzisiaj, zachorowało tu 120 osób na cholerę, a umarło 45. Zwiększenie się liczby wypadków choroby na cholerę przypisują nadmiernemu używaniu tegorocznego wina.

Nouvelle Revue zamieściła zbiorek dykteryjek węgierskich pióra pani Adam, z których wyjmujemy następującą: Przez most w Budapeszcie jechał w paradnej karecie arcybiskup. Jakiś przechodzący biedak zawołał: „Jezus Chrystus chodził piechotą, a arcybiskup jeździ powozem!“ Na to odrzekł z flegmą arcybiskup: „Jezus Chrystus był synem cieśli, a ja jestem synem węgierskiego magnata“.

Sztuczki kontrabandzistów. Z Aleksandrowa na granicy od Torunia pogranicznego piszą do *Kur. War.* pod d. 5-ym b. m. co następuje: „W dniu wczorajszym wydarzył się u nas arcy-komiczny wypadek, który jednak mógł pociągnąć za sobą bardzo smutne następstwa. Około godziny 3-ej po południu, przed samem odejściem pociągu do Warszawy, w chwili gdy najwięcej osób przechadzało się po dworcu, żołnierz straży granicznej prowadził przez stację ku komorze celnej kontrabandzistę, schwytanego przy przemycaniu okowity. Więzień miał ręce w tył związane, a strażnik niósł za nim 4 odebrane pęcherze spirytusu. Uszedłszy kilkanaście kroków od stacji, już przy bramie komory, żołnierz spostrzegł, iż pęta więźnia znacznie się obluźniły, położył więc pęcherze na ziemi i zabrał się do związania rąk kontrabandzisty. Ostatni skorzystał ze sposobności... W jednej chwili całą siłą wskoczył na pęcherze, zerwał więzy i sam zaczął uciekać. Żołnierz zdumiał się, nie wiedział czy ma powstrzymać wylew okowity, czy puścić się za zbiegiem? Nie namyślając się długo, dobył rewolwera i dał 5 strzałów za uciekającym. Kule padały pomiędzy ludzi, znajdujących się na peronie. Jedna otarła się o zwrotniczego, druga przeleciała nad uchem naczelnika poczty... Doprawdy, trzeba szczególnego wypadku, iż żadna nie sprowadziła nieszczęścia. Przemytnik zbiegł, żołnierz zaś pociągnięty został do odpowiedzialności“.

Straty przy marynarce handlowej austrjackiej przez rozbicie się okrętów, są ogółem znaczniejsze, aniżeliby z luźnych wiadomości dziennikarskich, wnosić można. W ostatniem 10-leciu rozbiło się ogółem 311 okrętów handlowych o pojemności 76,589 ton. Pomiędzy tymi było 179 okrętów wielkich przeznaczonych do dalszej drogi, 17 wielkich okrętów przybrzeżnych, 104 małych okrętów i 11 łodzi rybackich. Artykuł statystyczny radcy p. Pizzali, z którego powyższe cyfry czerpiemy, nie podaje jednak wartości zatopionych okrętów i towarów.

Wywłaszczenie zakrystji. Zakrystja kościoła St. Nicolas de Champs w Paryżu, uległa celem rozszerzenia ulicy, przymusowej ekspropriacji na rzecz miasta. Dnia 6go b. m. upłynął ostatni termin do oddania takowej. do czego jednak duchowieństwo nie okazywało najmniejszej ochoty. Inspektor realności miejskich Callet zmuszony był zatem, w asystencji policyjnej, wyłamać drzwi do zakrystji i gwałtem objąć w posiadanie. Przy tej sposobności zgromadzona tłuszcza dopuściła się różnych, potępienia godnych ekscesów, w samym kościele.

Mięsożerne rośliny. Niejaki p. Balding w Wisbech zauważał, że mięsożerna roślina „Drosea rotundifolia“ nietylko pożera małe owady, ale nawet libele długości 1 i pół cala. Częstokroć zdarza się, że objętość ofiary większa jest od objętości samej rośliny. Libele przyciągane błyszczącemi główkami roślin, przylatują masami a skoro się tylko zbliżą zostają pochłonięte.

„Kawał.“ Na otwarcie wystawy w Turynie, przybył między innymi Emir Abdallah jako zastępca afrykańskiej kolonji Assab, wraz z żoną i licznym orszakiem. Rząd włoski przyjmował go przez cały czas kosztem skarbu państwa z największym przepychem, a wreszcie kilkakrotnie nawet zaproszano go do króla. Obecnie wykryło się, że rzekomy Emir, był prostym afrykańskim niewolnikiem, którego interesowani sprowadzili, ażeby mieli podczas wystawy jakiś szczegółay „attraction.“

Dentyści japońscy do wyjmowania zębów nie posługują się żadnym innym przyrządem jak tylko palcami. Nauka odbywa się w ten sposób, że kandydat ćwiczy się nasamprzód w wyrywaniu z jodłowej deski sztyftów z miękkiego drzewa. Następnie przychodzą sztyfty dębowe osadzone w miękkiem drzewie, dalej sztyfty klonowe w dębinie i td. Wyuczywszy się w ten sposób swej sztuki, zastosowuje ją następnie przy wyjmowaniu zębów ludzkich. Główna trudność jest w tem, żeby ząb wyciągnąć zupełnie prosto nie kołysząc nim w lewo lub w prawo. Zręczność tych dentystów ma być tak wielka, iż zdołają wyjąć w jednej minucie 10 zębów, nie wyjmując nawet palców z ust pacjenta.

Podwójna egzekucja. Thomas Harris, który schwytany na kradzieży, zastrzelił policjanta i Orrock, który podciął gardło własnej żonie, zostali dnia 6. b. m. w Londynie równocześnie straceni.

P. Eitelberger, dyrektor austrjackiego muzeum wygłosił dnia 9 b. m. we Wiedniu odczyt o Makarcie. Sala szkoły przemysłowej, w której odbywał się odczyt, była przepełnioną najinteligentniejszą publicznością.

Dyplomatyczna reminiscencja. Niedawno ogłoszone pamiętniki lorda Malmesbury, zawierają ustęp, w którym autor opowiada, że obecny minister Granville, otrzymawszy niegdyś przez hrabiego Bulo, notę włoskiego rządu z żądaniem wydania emigrantów, rzucił mu takową pod nogi, dodając wcale nie dyplomatyczne wyrazy. Dziennik *Times* ogłasza obecnie sprostowanie, w którem Granville zaprzecza kategorycznie całemu zajściu.

Wódka kasztanowa. Otrzymujemy alkohol z dystylacji sfermentowanego moszczu winnego, soku burakowego, ziemniaków, sorga, żyta i wielu innych materyj, do których obecnie dodać winniśmy kasztany.

Dla pozyskania alkoholu, należy je wysuszyć. wskutek czego rozwija się w nich zasada cukrowa, następnie zdjąć łupinę i wygotować w wodzie, która zabarwia się rozpuszczając w sobie zasadę cukrową. Po ugotowaniu, kasztany kraje się, poddaje fermentacji, wreszcie destyluje. Otrzymujemy stąd wyborny alkohol. Osad wytworzony z fermentacji posługuje do tuczenia bydła jako zdrowy i wielce pożywny. Sto kwart kasztanów, za pomocą tego procesu, wydaje ośm kwart doskonałego alkoholu.

Obraza kasjera kolejowego. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: Dnia 10. zm. o godzinie 1 po południu, kiedy cały dworzec kolejowy w Czerniowcach przepełniony był publicznością, a kasjer osobowy wszelkich sił dobywać musiał, aby powinności swojej zadość uczynić, zjawił się nagle u okna kasy p. Izrael Schor, kupiec handlu żelaznego w Czerniowcach i podniesionym głosem obywatela płacącego podatki, domagał się od kasjera zwrotu pieniędzy za bilet, który jeszcze przy poprzednim pociągu miał mu być mylnie do innej stacji, niż należało, wydanym.

Ponieważ tylko natychmiastowe reklamacje tego rodzaju, to jest, jeszcze przed oddaleniem się od kasy, mogą być uwzględniane i kasjer żądania spóźnionego ani sprawdzić, ani też tem samem zadość mu uczynić nie mógł — przeto pan Schor wpadł w niepohamowany gniew i bardzo dosadnie obrzucił urzędnika obelgami słownemi, począwszy od „Betrüger,“ a skończywszy na „Lump.“ „Subjekcja“ taka wywołała zgorszenie obecnej publiczności, a obrażony kasjer wniósł skargę do c. k. Sądu delegowanego karnego o obrazę swojej osoby w czasie urzędowania. Na pierwszym terminie, naznaczonym na 24. z. m. rozprawa odbyć się nie mogła z powodu niestawienia się obwinionego. Rozpisano tedy ponowny termin na dzień 7. b. m., na którym już wszyscy interesowani byli obecni.

Sędzia wydał wyrok, skazujący pana Izraela Schora na 6 dni aresztu, z możliwością zamiany na 30 złr. grzywny.

Dobre piwo. Częstokroć dzienniki donoszą, że w lasach ks. Auersperga właścianie w tym roku, zebrali ogromną ilość liści jadowitej rośliny „Belladonna,“ za które okoliczni kupcy płacili im wysokie ceny. Obecnie miano skonstatować, że towar ten bynajmniej nie był przeznaczony do użytku leczniczego, lecz w całości, wysłany został do browarów węgierskich.

Nieomylnym nie jest nawet najwyższy sąd. Tak przynajmniej okazało się w Budapeszcie z okazji rozstrzygnięcia rekursu w pewnym procesie. Dwaj z oskarżonych przyjęli wyrok pierwszej instancji, inni zaś wnieśli sprzeciw. Najwyższy trybunał rozstrzygając sprawę, omylił się i zmienił wyrok także co do tych oskarżonych, którzy sprzeciwu nie wnieśli.

Nowy teatr powstać ma w Nowym-Yorku, który co do rozmiarów, przewyższy wszystkie dotychczasowe. Dotychczas subskrybowano na budowę tego teatru 2 miliony dolarów.

Królowa angielska zna osobiście całą służbę tak na zamku jak i w dobrach swoich i bierze żywy udział tak w szczęściu jak i nieszczęściu swoich sług. Przed kilkoma dniami n. p. kiedy odbywał się pogrzeb syna inspektora dróg w dobrach królewskich, królowa z księżniczką Beatryczą udała się z pogrzebem aż na cmentarz i złożyła wieniec na grobie zmarłego.

Raport policyjny. Skradziono: panu Maksymiljanowi B. z otwartego mieszkania pod liczbą 5 ulica Kurkowa, surdut wierzchny sukienny stalowego koloru z czarną atłasową podszewką wartości 16 złr. — Panu Janowi N. z otwartego pokoju pod l. 3 ul. Sadownicka, dwie złote obrączki i złotą spinkę wartości 10 złr. — Pani Marji C. z zamkniętej szafy z obówiem pod l. 1 ul. Halicka, wczoraj przed południem po rozbiciu dwóch kłódek, 7 par nowych damskich bucików i 4 nieparzyste damskie buciki wartości 28 złr. — Pani Deborze P. z otwartego pokoju pod l. 2 plac Gołuchowskich, srebrny duży lichtarz wartości 30 złr. — Panu Engelbertowi C. przez włamanie się oknem pod l. 12 ul. Torosiewicza, garnitur złoty z brylantami i z koralowemi różami po środku każdej sztuki osadzonymi, ozdobione u dołu złotymi frendzelkami, parę kolczyków i broszkę złotą z czerwonym futeralikiem wartości 75 złr.; torebkę czarną skórzaną z mosiężną okładzinką z trzema kluczykami i kluczykiem do zegarka wartości 6 złr.; płaszczyk

bronzowy, ciemnym atłasem ubierany wartości 25 złr.; chustkę dużą czarną harasową wartości 10 złr.; spodnicę białą i chusteczkę szamową jedwabną wartości 5 złr. — Janowi Malarzowi z otwartego pokoju pod l. 5 ul. św. Stanisława srebrny zegarek remontoir, kryty z srebrnym łańcuszkiem i turecką monetą dużą wartości 16 złr. — Zgubiono: Pau Tadeusz Z. parasol bronzowy jedwabny z kościaną rączką i z dwoma kutasikami. — Pani Marji R. zastawną kartkę galicyjskiego banku kredytowego z dnia 14. czerwca b. r. l. 1015 na dwa losy węgierskie czerwonego krzyża nr. 6007 i 7362, kartkę zastawniczą Zakładu zastawniczego i kredytowego z 12. maja b. r. l. 78.505, na srebrny zegarek za 2 złr. 50 cnt. zastawiony.

Znaleziono: sakiewkę z kwotą 1 złr. 41 cnt. na placu Bernardyńskim. Cztery klucze w jezuickim ogrodzie. Bawełniany bronzowy parasol z czarną zakręconą rączką. Tej nocy na ul. Sobieskiego. — zakwestjonowano: u Jana Słobody złoty medaljonik z niebieską emalją, wewnątrz z fotografią młodej panienki, zarysowaną wewnątrz „Na pamiątkę koledze“ a z wierzchu K. M.

Teatr, literatura i sztuka.

Drugi odczyt księdza Walerjana Kalinki o jenerale Chłapowskim, odbył się w niedzielę dnia 12go b. m. Publiczność prawie ta sama, co na pierwszym odczycie, oprócz kilku posłów, zatrzymanych pracami sejmowemi.

Chłapowski, jak wszyscy prawie uczestnicy wyprawy na Moskwę, za powrotem ciężko zachorował, a wyzdrowiał już po restauracji Królestwa. Proponowano mu komendę gwardji królewskiej, w czem nie widząc pożytku dla kraju, odmówił. Udawszy się do rodzinnego majątku Turbi w Księztwie Poznańskiem, zastał go zupełnie zrujnowanym. Długi przewyższały jego wartość. Ugodził się z wierzycielami i rozpoczęła się ciężka praca około podźwignięcia i ocalenia majątku. Rozpoczął ją od tego, iż z frontonu pałacu kazał zdjąć herb, a wstawić zegar — nie, aby się miał wyrzekać przekonań i tradycyj szlacheckich, lecz że sądził, iż nie pora chlubić się cudzemi zaszczyty, a samemu pracować należy. Ówczesny namiestnik pruski książę Radziwiłł, proponował mu objęcie komendy pułku pruskiego, lecz i tutaj tym razem, z powodów wyżej podanych, odmówił. Prelegent podaje tu szereg niezmiernie ciekawych szczegółów z tego okresu dodając: *mutata nomine de te fabula decet*. A było tam wiele nauki i wiele prawd gorżkich, które z pożytkiem wysłuchać mogli zebrani, do najpierwszych sfer naszego towarzystwa należący. — Chłapowskiemu tem trudniej było zabrać się do poprawy gospodarstwa, że jako wojskowy nic się na niem nie znał. Od czegóż jednak silna wola. W roku 1818 wyjechał do Anglji i Szkocji — bawił u pana Cooka, jednego z najsławniejszych gospodarzy angielskich, i powrócił do kraju z olbrzymim zapasem wiadomości agronomicznych. Gospodarstwo prowadzić zaczął wedle najnowszych wyników na tem polu i wedle tego, czego się w Anglji nauczył, a gdy okoliczna szlachta zobaczyła, iż jenerał sieje trawę i koniczynę, sadzi drzewka i pola żywopłotami odgranicza, krótko mówiono o nim... że zwarjował, i wzywano ojca, aby mu administrację majątku odebrał. Jako żołnierz odrazu zaprowadził ład i porządek, a że umiał rozkazywać, więc go też słuchano. Tu autor trafną uczynił uwagę, iż Polacy rozkazywać nie umieją, a raczej radzą lub motywują rozkazy wydawane. U nas nie mówi się „zamknij drzwi“ — lecz „zamknij drzwi... bo wieje“. Kto chce podnieść majątek, musi poprawić służbę. Nie zmieni się chłop polski, dopóki się pan jego nie zmieni. Ci, którzy mieli sposobność widzieć i podziwiać jego gospodarstwo, dziwili się, iż na samym końcu myślał o podniesieniu budynków gospodarczych. Używał je jak długo się dało, nie więżąc w nich kapitału, potrzebnego gdzieindziej. Nauczył się tego od Anglików, co powoli i okoliczna szlachta od niego przyjmowała — ta sama, co naśladując w tem Niemców, sadziła się na kosztowne budowle, zubożając w ten sposób majątek narodowy. Mimo to Adam Potocki zwykł był mawiać, że jak muzułmanie do Meki, tak każdy rolnik polski powinien podróżować do Turbi, aby zobaczyć wzorowe gospodarstwo. Z czasem i budynki stanęły. Aż do roku 1830 wypłacił przeszło miljon długów, a przez cały ten czas nie wyjeżdżał nigdy prócz raz w roku 1823 do Berlina, co sobotę do Poznania konno i również konno do referendarza Morawskiego, przyczem od 6 rano do 9. sześć mil konno zjeżdżał.

W roku 1823 rząd pruski zamierzył znieść pańszczyznę. Jednym z zawezwanych do obrad był Chłapowski. Głosował i przemawiał za zniesieniem wbrew zdaniu ówczesnego następcy tronu, a obecnego cesarza pruskiego Wilhelma, który twierdził, iż Księztwo Poznańskie nie jest dość do tego dojrzałem. Uchwała przeszła większością dwu głosów. Wielu młodej szlachty, których prelegent wymienić nie chce, wezwało Chłapowskiego do Wrocławia, aby się wytłómaczył z tego **z b r o d n i c z e g o** czynu, nie zważał jednak na to i nie tłómaczył się przed nikim.

Lud kochał i pomagał mu radą i czynem. W tym czasie jeden z jego włościan rozpoczął stawiać figurę Matki boskiej, lecz umarł nie ukończywszy roboty. Podjął się tego Chłapowski, kładąc na niej napis: „**B a r t ł o m i e j z a c z ą ł — D e z y d e r y s k o ń c z y ł**“. „Niedługo może przyjdzie czas, że i my będziemy mogli napisać: „**S z l a c h c i c z a c z ą ł — C h ł o p d o k o ń c z y ł**“ — dodaje ksiądz Kalinka z zapałem.

W roku 1821 ożenił się z Antoniną z Grudzińskich, której siostra Joanna była żoną w. księcia Konstantego. Czynności mężczyzn są znane, namacalne, ale któż zdoła opisać cichy żywot kobiety. Uczynił to najznakomitszy kaznodzieja ks. H. Kajsiewicz. — Prelegent przeto, oddawszy jej cześć należną, nie zatrzymuje nas przy niej. Przystępujemy do roku 1831. Opisów z tego czasu mamy dość, dzieła politycznego żadnego.

Chłapowski, aby być niezależnym od w. księcia Konstantego, sprzedał majątek Chmielniki, leżący w Królestwie Polskiem, który miał po żonie. „Podobno konspirujesz przeciwko mnie, szwagierku“ — zapytał go raz Konstanty. — „Konspirować nie — ale gdy przyjdzie potrzeba — bić jestem się gotów“ — odparł na to Chłapowski.

Na wiadomość o wybuchu powstania udał się do Warszawy i do Chłopickiego, który bić się nie chciał, nie mając wiary w wojsko, zwlekał i paktował, dając za powód, iż teraz mało mają wojska lecz skoro car zagwarantuje konstytucję, pozwoli formować na pruski sposób rezerwę, będzie można za lat kilka przysposobiwszy więcej wojska, rozpocząć regularną wojnę. Niepojęta naiwność! Chłopicki, ufając Chłapowskiemu, powołał go do swego boku, lecz nie kazał ubierać munduru, co go martwiło, tembardziej, iż kuzynowstwo z w. księciem pozwalało niektórym domyślać się, jakoby dzielił poglądy Chłopickiego. Wysłany przez dyktatora do konsula francuzkiego, aby zasięgnąć wiadomości, dowiedział się, że Polska na obcą pomoc liczyć nie może, tudzież, że jeżeli nie powróci na wieś, rząd pruski zagrabi mu majątek. Mimo to nie wahając się nie wrócił. Tymczasem młodzież otaczała czcią niezmierną dyktatora Chłopickiego, a chciała zarąbać każdego, kto źle się o nim wyrażał, a dyktator nie miał odrobiny wiary w powodzenie. Obdarzony znacznym majątkiem przez Napoleona od r. 1818 poróżniony z Konstantym, wyjechał na wieś, jadł, pił, grał w karty i marnował talent wojskowy, jakim był obdarzony. — Powołany do Warszawy, stracił głowę, nie pojął i nie zrozumiał sytuacji i woli narodu. Pozostała mu tylko prawość i honor — to też gdy w styczniu 1831 otrzymał od cara list, w którym mu dziękuje za utrzymanie porządku i wierną służbę — opamiętał się, list cisnął i podeptał nogami, mówiąc: „Cóż on myśli, że ja dla niego to robię“.

Tymczasem dano Chłapowskiemu 2 pułki kawalerji pod rozkazami jenerała Żymirskiego, z któremi był dnia 25go lutego 1831 pod Grochowem. Była to jedyna ze znanych bitew, w której nikt nie dowodził. W Chłopickim przebudził się lew — krzyknął „naprzód“ i padł ugodzony granatem. Nazajutrz gorzko płakał — dziwił się, że wojsko, które nigdy nie było na wojnie, stało nieporuszone jak żołnierze z wielkiej armji, że chłopi stali w ogniu jak osiwieli w bojach żołnierze. Trzeba było aż tyle przelanej krwi, aby poznał, iż wszystko można było zrobić, ale już było za późno.

15 maja na zawezwanie Wrotnowskiego, a z rozkazu Skrzyneckiego Chłapowski udaje się na Litwę, a ta część jego działalności będzie przedmiotem trzeciego odczytu. Wychodząc powiedział: „Nic mnie gorszego nad śmierć spotkać nie może, a tej się nie lękam.“

Jarosław Pieniążek.

Budowa, życie i pielęgnowanie ciała ludzkiego Profesor dr. Bock. Z 14 wydania przełożył na język polski Hipolit Parasiewicz. Lwów 1884. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego 8-ka str. 201. Cena 1 złr.

Dziełko niniejsze ma na celu przedewszystkiem obznajomić młodzież z zasadami nauki o ratowaniu zdrowia, na którą to naukę u nas dotąd co najmniej, zbyt mało zwracano uwagi. Dzieło uczonego profesora i lekarza, sławnego Bocka „**B u d o w a, ż y c i e i p i e l ę g n o w a n i e c i a ł a l u d z k i e g o**“ jest pod tym względem w literaturze naszej nader cennym nabytkiem, który zastąpi lukę, dotkliwie dotąd czuć się dającą w podręcznikach o hygienie traktujących. Możemy to powiedzieć tem więcej, ile-że przekład niniejszy pod każdym względem, tak pod względem samejże rzeczy, jakoteż i języka — nie pozostawia nic do życzenia. Z wszelką znajomością rzeczy zastosował tłómacz terminologię ojczystą, szczegół tak trudny w przyswojeniu prac i dzieł w obcych językach, wydanych. Dodajmy piękne, doborowe ryciny, zdobiące dzieło, na które Towarzystwo pedagogiczne nie szczędziło kosztów, a będziemy mieli obraz ze wszech miar starannie i sumiennie wydanego dzieła, które też wszystkim, komu zależy na tem, aby ciało swe w dobrem utrzymać zdrowiu, gorąco polecamy.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XVII dnia 13 października. Zagajenie posiedzenia o godzinie 11 minut 25.

Na posiedzeniu obecny p. minister Ziemiałkowski.

Poseł Juljan Dunajewski otrzymał urlop do końca sesji.

Odczytano następujący spis petycyj:

Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej o subwencję 1000 złr. na wycieczki naukowe. — Tomasz Janusiewicz, nauczyciel o zapomogę. — Józef Kułaczkowski, leśnik o udzielenie stypendjum celem udania się na akademję do Wiednia. — Marcjan Gerz, właściciel Gierewy, o subwencję na zasiewy z powodu szkód wyrządzonych powodzią. — Gmina Dołhomościska o zapomogę w kwocie 500 złr. na budowę szkoły.— Gmina Czortków w sprawie kreowania Sądu kolegjalnego w Czortkowie. — Józef Babiarz, nauczyciel, o zapomogę. — Dąbrowa wydział powiatowy, w sprawie piętnowania bydła. — Mieszczanie miasta Zaleszczyk w sprawie zniesienia jarmarków i targów. — Gmina Leżachów, o uwolnienie od roboty (szarwarków) na drodze polnej do Wulki buchawskiej. — Wydział Towarzystwa Narodna Rada w Dolinie w sprawie ustaw łowieckich i prawa do noszenia broni. Ten sam w sprawie poboru surowicy solnej. — Wydział ruskiej bursy w Stryju, o pożyczkę na dokończenie budowy domu dla bursy lub zapomogę. — Miasto Stryj o przyspieszenie aktywowania m. Sądu obwodowego w Stryju. — Marja Bursztyn, wdowa po nauczycielu, o zapomogę. — Magistrat miasta Kałusza o regulację rzeki Siwki. — Henryk Rauchwiger, uczeń akademji sztuk pięknych w Wiedniu, o subwencję celem dalszego kształcenia się w malarstwie. — Jan Krempa, Sebastjan Okuń i Florentyna Krempina, nauczyciele z Radomyśla o zapomogę. — Marja Rastawiecka o zapomogę. — Limanowa Wydział Rady powiatowej w sprawie budowy kolei djagonalnej z Doliny do Wieliczki.

Petycję Towarzystwa pedagogicznego o fundusz na wychowanie synów nauczycieli po zasadniczem a przychylnem załatwieniu przez komisję szkolną, przekazano na wniosek p. Majera komisji budżetowej.

Wydział krajowy dla nowo powstających fabryk wniósł następujące ulgi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: I. Od dnia dzisiejszego aż do końca Grudnia 1894. Wydział krajowy mocen będzie:

1. Te nowopowstające zakłady przemysłowe, które wprowadzają nieuprawianą dotąd w Galicji gałęź przemysłu, oraz te nowopowstające zakłady przemysłowe istniejącego w kraju, ale słabo rozwiniętego i dla potrzeb kraju niedostacznego przemysłu, które będą założone według wymagań dzisiejszego stanu techniki, zdolne przerabiać znaczniejszą ilość zwłaszcza krajowych surowych płodów, dać zarobek większej ilości robotników, wyrabiać produkta których konsumcja w kraju jest znaczną, uwolnić od dodatków na fundusz krajowy indemnizacyjny na lat dziesięć od dnia puszczenia w ruch fabryki.

2. Te zakłady przemysłowe istniejące, które od dnia dzisiejszego począwszy do końca 1889 roku wprowadzą produkcję wyrobów przemysłowych dotąd w kraju nieuprawnionych, lub też powiększą znacznie zdolność produkcyjną fabryki i zatrudnią znacznie większą liczbę robotników, Wydział krajowy mocen będzie uwolnić od całej zwyżki dodatków krajowych i indemnizacyjnych, któraby wypadła do zapłaty wskutek zwiększenia przedsiębiorstwa, a to na lat dziesięć, począwszy od upłynięcia sześciu miesięcy po zaprowadzeniu w zakładzie przemysłowym zmian niniejszym artykułem objętych.

II. W kwestji, czy jakie przedsiębiorstwo przemysłowe ma korzystać ze zwolnień i ulg w dodatkach do podatków na fundusz krajowy i indemnizacyjny, rozstrzyga Wydział krajowy od wypadku do wypadku. W razie przyznania uwolnień i ulg ogłasza Wydział krajowy odnośną uchwałę swoją w gazecie urzędowej.

III. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby bezzwłocznie okólnikiem wystosowanym do wszystkich Rad powiatowych, oraz do wszystkich Zwierzchności gminnych miast i miasteczek, oznajmił życzenie Sejmu, ażeby powiaty i gminy idąc za przykładem kraju, dla powołania do życia krajowego przemysłu, uwalniały nowo powstające zakłady przemysłowe powyższą uchwałą Sejmu na okres wskazane od wszelkich lub większej części ciężarów podatkowych, jako dodatków do podatków płacić się mających, na dłuższy przeciąg czasu.

Przydzielono komisji budżetowej.

Gminie Tuturkowice w Sokalskiem, udzielono zezwolenie na pobór 108 proct. dodatku do podatków bezpośrednich; Gminie Jarosław na pobór opłaty od piwa; gminie miasta Bochnia na pobór 100 proct. dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina; gminie miasta Tarnów na pobór opłaty od psów.

Na wydatki krajowej szkoły gospodarstwa lasowego preliminował Wydział krajowy na 1885 kwotę 12,341 zł., komisja budżetowa wniosła uchwalenie tych wydatków zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego. W rubryce dochodów wniosła komisja preliminarz o 120 zł. wyższy jak przewiduje Wydział, a mianowicie ogółem dochód w kwocie 5320 zł., z czego okazuje się niedobór w kwocie 7,021 zł. do pokrycia z funduszów krajowych.

Różnica w preliminarzu dochodów pochodzi stąd, że Wydział krajowy przewiduje zmniejszenie się frekwencji, komisja budżetowa zaś tej obawy nie podziela. Przyjęto bez dyskusji.

Wniosek komisji budżetowej o wniosku p. Russockiego opiewa:

Sejm przyjmując z zadowoleniem do wiadomości, że Wydział krajowy wpływy funduszu propinacyjnego przeważnie w listach galic. Towarzystwa kredytowego lokuje, i ufając, że i nadal Wydział krajowy podobnie jak dotąd wpływy funduszu propinacyjnego przeważnie w listach galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego lokować będzie, przechodzi nad wnioskiem JE. p. hr. Russockiego do porządku dziennego.

P. Antoniewicz przemawiając przeciw wnioskowi p. Rusockiego, podniósł że przyjęcie tego wniosku odebrałoby Wydziałowi krajowemu przyznane ustawą prawo zawiadywania funduszem propinacyjnym. Wreszcie oświadczywszy zgodność z motywami komisji wniósł p. Antoniewicz również przejście do porządku dziennego z opuszczeniem jednakże dyrektywy komisji budżetowej.

P. Russocki w obronie swego wniosku, zaznaczył że $^{7}/_{8}$ funduszu propinacyjnego należy do właścicieli dóbr tabularnych dlatego więc lokacja w Towarzystwie kredytowem ziemskiem byłaby usprawiedliwioną, mimo to zgodził się mówca z pośredniczącym wnioskiem komisji. Po przemówieniu sprawozdawcy p. St. Badeniego Sejm przyjął wniosek komisji budżetowej.

Na petycję spółki żeglugi parowej na Dniestrze, wniosła komisja gospodarstwa krajowego:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Uznając w ogóle ekonomiczną ważność żeglugi parowej na Dniestrze i wielką jej dla handlu krajowego doniosłość, Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu petycję spółki „Żegluga parowa na Dniestrze, B. Słonecki i K. Nawarski“ z poleceniem:

po 1sze, aby Wydział krajowy stopień użyteczności tegoż przedsiębiorstwa, niemniej warunki bytu i rozwoju jego jak najściślej zbadał, i rozpoznał, czy i o ile przedsiębiorstwo to na subwencjonowanie zasługuje.

po 2gie, aby Wydział krajowy wszedł w rokowania z wysokim rządem i starał się uzyskać odpowiednią subwencję dla żeglugi parowej z funduszów państwowych.

po 3cie, aby Wydział krajowy o rezultacie poleconych sobie czynności zdał sprawę Wysokiemu Sejmowi na najbliższej sesji i stosowne temuż przedstawił wnioski.

P. Golejewski do pierwszego ustępu wniósł poprawkę, ażeby Wydział krajowy w razie uznania użyteczności tego przedsiębiorstwa, upoważniony był do udzielenia mu subwencji jednorazowej do 3000 zł. z funduszu dyspozycyjnego.

P. Antoniewicz poparł ten wniosek jaknajgoręcej.

P. Ad. Sapieha oświadczył jako członek komisji, że poprawka p. Golejewskiego nie sprzeciwia się bynajmniej wnioskom komisji.

P. Smarzewski wyjaśnił, że fundusz dyspozycyjny przeznaczony jest tylko na wydatki nieprzewidziane, dlatego należy powiedzieć zamiast „z funduszu dyspozycyjnego“, „z funduszów krajowych“.

P. Golejewski zgodził się na to, poczem przy głosowaniu utrzymał się wniosek komisji z poprawką p. Golejewskiego.

Nastąpiły sprawozdania o petycjach.

Petycję o oddanie drogi obszaru dworskiego w Niebylcu do użytku publicznego, odstąpiono Wydziałowi krajowemu.

Liczne petycje o zmianę §. 18 ustawy szkolnej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego (żeby nauczycielom wolno było przyjmować urząd pisarzy gminnych, organistów itp.), odesłano do Wydziału krajowego, który na następnej sesji porozumiawszy się z radą szkolną krajową, przedstawić ma sejmowi odpowiednie wnioski.

Petycje kilku nauczycieli o wliczenie pewnej liczby lat służby do emerytury, odstąpiono do załatwienia radzie szkolnej krajowej.

Nad petycjami gminy izraelickiej miasta Liska, hr. Krasickiego i innych o zniesienie w tamtejszej szkole nauki języka ruskiego jako obowiązkowego, wniosła komisja szkolna przejście do porządku dziennego.

P. Zurowski wniósł odstąpienie tych petycyj radzie szkolnej krajowej.

P. St. Badeni energicznie zażądał przejścia do porządku dziennego jak również p. Hausner i Majer. Za wnioskiem p. Żurowskiego, ujął się tylko p. Kozłowski.

Po wymownej obronie przez sprawozdawcę p. Romanowicza uchwalił sejm przejście do porządku dziennego. Za poprawką p. Zurawskiego głosowało 5 posłów.

Petycję gminy Winniki o polepszenie bytu nauczycieli odstąpiono radzie szkolnej kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Toż samo petycję gminy Niepołomice o przekształcenie 2 klasowej szkoły na 4 klasową.

Petycję Jana Kurmana nauczyciela z Zawałowa o dodanie drugiego nauczyciela przydzielono radzie szkolnej kraj. do załatwienia.

Petycję gminy Rohatyna o ustanowienie posad katechetów przy tamtejszych szkołach ludowych odstąpiono radzie szkolnej krajowej.

Również petycję gminy strusowskiej o reorganizację tamtejszej szkoły ludowej i petycję gminy Delatyn w podobnym przedmiocie.

Odczytano interpelację p. Antoniewicza i towarzyszy w sprawie nakazu kategorycznego rady szkolnej okręg., ażeby szkoły ludowe prenumerowały polskie czasopismo p. t. „Szkoła“. Do laski marszałkowskiej wszedł wniosek nagły p. Alfreda Potockiego o wezwanie do rządu o obniżenie taryf dla produktów krajowych tak na kolejach państwowych jak też i prywatnych galicyjskich o zniesienie szkodliwych taryf dyferencjonalnych i zaradzenie szkodliwym taryfom kolei północnej. Wniosek po uzasadnieniu uznano za nagły i poruczono komisji kolejowej zdać już na najbliższem posiedzeniu ustne sprawozdanie. P. Meruuowicz domagał się sprawozdania drukowanego, do czego się jednak izba nie przychyliła.

Koniec o godzinie 2.

Następne posiedzenie we środę.

Wiadomości polityczne.

Warszawa dnia 13. października. Hurko zarządził oddanie wszystkich kościelnych bractw katolickich w Siedlcach pod dozór policyjny. Gubernator siedlecki, Moskwin, ma być usuniętym, a jego miejsce zajmie znany polakożerca Zinowiew.

Wiedeń dnia 13. października. W najwyższym trybunale już wszedł w życie departament, w którym decyzje tego trybunału sporządzane będą w języku czeskim.

Wiedeńska wszechnica zaprosiła była na inaugurację swego nowego gmachu także rektorów wszechnicy krakowskiej i lwowskiej. Rektor lwowski przesłał następujący telegram: „Nie mogąc z powodu przeszkód brać udziału w dzisiejszej uroczystości, upraszamy Waszej Magnifencji, od akademickiego senatu wszechnicy lwowskiej przyjąć życzenie, aby Wasza akademja także w nowym wspaniałym przybytku kwitła i rozwijała się, sławę swoją i blask zachowała“.

Ministerjum handlu zawiadomiło już Radę zawiadowczą kolei Lwowsko-Czerniowieckiej o zatwierdzeniu konwersji pryorytetów.

Berlin 12. października. Konferencja w sprawie Congo odbędzie się prawdopodobnie z końcem października lub z początkiem listopada, według tego czy prędzej czy później nastąpi odpowiedź państw zaproszonych. Rząd Stanów Zjednoczonych niechce uczestniczyć w konferencji, ale zastrzega sobie wypowiedzenie zdania nad uchwałami, jeżeli by one miały formułować pewne warunki dla nabytków terytorjalnych.

Rzym 13. października. Na przyszłym konsystorzu ma dostać purpurę także arcybiskup Colestia Józef. Według *Journal de Rome* papież odroczył publikację encykliki przeciw liberałom.

Sprawa obsadzenia arcybiskupstwa Gnieznieńsko-Poznańskiego doszła do takiego stadjum, że Prusy, celem jej rozwiązania, mogą zaproponować osobę dla Watykanu nie nienawistną.

Kair dnia 13. października. Na naradzie gabinetowej zawiadomił chedyw, że wystosował do Nubara baszy reskrypt, oświadczający, iż rząd egipski ma sobie za obowiązek, dać Nubarowi i ministrowi skarbu odszkodowanie w razie, gdyby międzynarodowe trybunały z powodu zawieszenia amortyzacji długu egipskiego zasekwestrowały prywatny majątek tych obu ministrów.

Kwebek dnia 13. października. Koło gmachu parlamentu (dolno-kanadyjskiego) była onegdaj eksplozja, podobno dynamitu, która w sąsiednich domach wielkie szkody zarządziła. Później nieopodal tegoż miejsca nastąpiła druga eksplozja i jeden robotnik został skaleczony. Zresztą nie widać żadnej znacznej szkody na gmachach publicznych. Magazyny materjałów wybuchowych i gmach parlamentu w Ottawie (w Górnej Kanadzie) są silnie strzeżone. Na wykrycie sprawcy wyznaczono 1000 dolarów nagrody.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 13 października. Król Milan przybył dziś do sejmu i przysłuchiwał się uważnie obradom, a wychodząc wyraził zadowolenie swoje z tego, że cały naród przywiązany jest do cesarza i wszystkie partje równy objawiają patrjotyzm.

Wiedeń 13 października. Cesarzewiczowstwo wrócili zupełnie zdrowi z łowów na niedźwiedzie.

Praga 13 października. Większa posiadłość uchwaliła postawić wniosek o obowiązkowej nauce obu języków krajowych w szkołach średnich.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 11. października 1884. Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 7.60 - 8·15, biała 7·50 — 8.—, żyto gotowe 6.40 — 6.75. owies obroczny 5.50 — 6.—, jęczmień 6.25 — 7.10 — rzepak 11·75 — 12·— — groch 7·25 9·—, wyka do nasienia —·— —·— obroczna —·— —·— bobik, hreczka —·— —·— Kukurudza —· – chmiel za 50 kilo 50·— — 70·— koniczyna czerwona—·— — biała szwedzka —.——,

spirytus za 10.000 ltr. prct. zł. —, na termina 28·50—29·—.

Lwów, z Izby handlowej, 13. października 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	268 50	271 75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	190 50	193 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „	91 70	93 30
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 proc.	99 20	100 20
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	62 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 30	102 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	19 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 69	5 79
Napoleondor	9 65	9 75
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22¾	1 24¾
100 marek niemieckich	59 55	60 30

Wiedeń dnia 13. października 1884. (godz. 1 m. 42 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	50 60	52 70
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	282 —	283 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	103 75	103 75
Unionbank za 100 zł.	84 75	86 80
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	269 25	269 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 50	148 10
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 50	178 25
Akcje kolei państwowej	302 80	304 00
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	191 —	191 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 —	165 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 75	123 80
Obligacje węg. w złocie	103 25	103 80
Akcje kolei węg. zachodniej	178 60	180 75
Cisańskie losy	115 60	115 70
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 —	20 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 47	93 52
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	102 —	102 50
Rosyjski rubel papierowy	1 24—	1 24 25
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 50	114 70
Usposobienie: przygnębione.		
Wiedeń d. 13. października 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	283 20	284 60
Akcja kolei Karola Ludwika	269 50	270 —
Renta papierowa	00 00	87 25
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	105 —	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 68	9 68½
Usposobienie: Kredyt mdły.		
Berlin, d. 13. października 1884. (godz. 5 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 85	207 55
Akcje austr. kredytowe	475 50	476 00
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 40	167 30

Telegramy targowe z dn. 13. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7·75—· 9 złr. żyto — — złr. Okowita 30.— —30.25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 7.70—7.72 zł., rzepak 12·50 zł. Berlin pszenica 148·50 m., żyto — m., okowita 47.— m., olej rzepakowy 51.— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 45·— franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 13. października: 14·— do 14·25. Brema 7·50 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·75·—na październik-grudzień 7·90. Antwerpja: na październik 19·—. New-York: 8·⅝. Filadelfja 8·¼.

Przyjechali d. 13. października

Hotel ŻORZA. H. hr. Konarski z Chrewta, I. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk, W. Wernicki z Warszawy, Z. Rodakowski z Bortnik, Z. Włodek z Dąbrowicy.

Hotel EUROPEJSKI, A. Głogowski z Bajan-a, E. Dzwonkowski z Gromnika, Dr. K. Ciepielowski z Turki, A. Migotti z Wiednia, F. Prochaska z Pragi, D. M. Trachtenberg z Kołomyi.

Dyspozycja obiadowa

na środę 14. października.

Obiad droższy. Zupa grochowa z grzankami. Rizzoto. Indyk z kompotem. Legomina biszkoptowa.

Obiad tańszy. Zupa rumiana. Bigos barani. Kapuśniaczki.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 14 października **Gaskończyk** opera komiczna w 4-ch aktach, tłumaczenie Aurelego Urbańskiego, muzyka Fr. Souppe'go.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Ważne dla palących papierosy. 1 paczka najlepszych francuskich papierków cygaretowych Cartouches i La Rose po 5 ct. Dorobantul 4 ct. Le Houblon po 500 sztuk wązkie 8 ct., szerokie 12 ct., — tudzież wszelkie przybory do pisania, po zadziwiająco niskich cenach, poleca handel A. Kosnierskiej, przedtem Dyonizego Kosnierskiego, plac Halicki l. 3. [1131]

Poszukuje się pięknego pasa litego i karabeli. Adres Alfred Dzikowski Magazyn Broni ul. Karola Ludwika.

Nauki kroju sukien damskich udziela po 8-letniej praktyce odbytej u **L & K. Schweizerówien** Otylia Lassnig we Lwowie ul. Halicka l. 48. I. piętro. [1134]

Nauczycielka, która w niemieckiem seminarjum wykształcona, tamże wszystkie egzamina złożyła i przez 5. lat przy szkole niemieckiej była zajęta, udziela lekcji w niemieckim języku. Bliższe wiadomość ul. Kurkowa l. 9. na dole. (1138)

Pomieszkanie

dla 50 żandarmów z podwórzem poszukuje się do wynajęcia na 3 miesiące zaraz. Bliższa wiadomość ul. Sykstuska l. 43. (1135)

Rodowita francuska udziela język francuski gramatykalnie i konwersacyjnie; udziela także gry na fortepianie. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 9. na dole. (1139)

Jadwiga Dunin nauczycielka muzyki mieszka przy placu Gołuchowskich, gmach teatralny 4ta brama 3cie piętro drzwi 76.

Osoba utrzymująca pracownię sukień damskich, lub inny interes kobiecy, znajdzie tanio wspólny lokal sklepowy w środku miasta. Można także wejść do spółki do interesu już istniejącego. Zgłoszenia pod l, P. R. S. przyjmuje Administracja „Kurjera Lwow". (1137]

Poszukuje się ajentów za stałem wynagrodzeniem i odpowiednią prowizją, do sprzedaży drobnego towaru znajdujacego łatwy pokup. Oferty przyjmuje Adm. „Kurjera Lwow" pod literą N. (1133]

Pedagog egzaminowany a przytem literat niemiecki udziela lekcje w językach: niemieckim, łacińskim i greckim, z polskim wykładem; jakoteż w literaturze niemieckiej i w estetyce w sposób bardzo ułatwiający naukę. Bliższa wiadomość ulica Kurkowa l. 9. na dole.

Ekonoma posada w Otyniowicach już zajęta. (1136)

Posady i zatrudnienia.

Urząd pocztowy w Skolem poszukuje praktykanta. [1141]

Kupno i sprzedaż.

Kilometr pod Lwowem, są zabudowania na fabryki do wynajęcia. — Wiadomość bliższą udziela Arnold Werner we Lwowie.

Na sprzedaż mająteczek pod Lwowem, z tego pola ornego (60 morgów] na lat 8 za złr. 1100. rocznie wydzierżawiony. Wiadomości bliższej udziela Arnold Werner we Lwowie. (1125]

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 91.

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Kamienica piątrowa z 13 lokalnościami i gruntem pod budowle, wolne 15 lat od podatku, 6000 długu kasy oszczędności do sprzedania. — Zgłosić się do właściciela, ulica Objazd, l. 4. Żółkiewskie.

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kawalerski na I. piętrze zaraz do wynajęcia, ul. Żółkiewska l. 69. (1132)

1 pokój frontowy z przedpokojem, przy ul. św. Mikołaja, jest od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze.

1 lub 2 lokale na sklepy z portalem, urządzeniem gazowem, gdzie księgarnia p. Łukaszewicza ul. Halicka l. 50, do najęcia. [1037)

2 pokoje kawalerskie, stajnia na 3. konie i wozownia zaraz do wynajęcia ul. Cmentarna l. 7.[1083)

2 pokoje przy ul. Skarbkowskiej l. 35. II. piętro do najęcia od l. października. Cena 15. zł. miesięcznie. [1060)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l 25. (1053)

2 pokoje t. j. pokoj frontowy o dwu oknach i przedpokój na II. piętrze, Chorążczyzna vis-a-vis łaźni Ducheńskiego, ul. Staszica l. 7, zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. (1091)

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1. października oraz i stajnia. Bliższa wiadomość przy ul. Piekarskiej l. 6. (1043)

3 duże pokoje frontowe z przedpokojem kuchnią etc. dwoma wychodami od I. Października do wynajęcia, przy ul. Pańskiej l. 9.

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależytościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981]

8 pokoi z przynależytościami zaraz do najęcia ul. Jagielońska l. 24. II. piętro. Na żądanie może być dodaną stajnia na 4 konie.

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajecia.

Pomieszkanie na II piętrze składające się z 7 lub 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami jest pod l. 38 ul. „Sykstuska do wynajęcia. (1093)

Pomieszkania. Pod 3. koronami l. 10 ul. Trybunalska, są pokoje meblowane różnej wielkości na dłuższy lub krótki czas do wynajęcia. Bliższa wiad. tylko u właścicielki.

Do wynajęcia pomieszkanie na I piętrze składające się z 5. pokoi, przedpokoju, pokoje dla służby, kuchni, spiżarni i t. d. przy ulicy Piekarskiej l. 12a. (1105]

Pomieszkanie kawalerskie w śródmieściu o 2. pokojach frontowych przy ulicy Teatralnej l. 11. na II. piętrze jest zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość tamże.

Pierwsze piętro z 6 pokoi, z przedpokojem, strychem, piwnicą, spiżarnią, pralnią a według potrzeby i z mieszkaniem dla służby, każdego czasu do wynajęcia ulica Klejna l. 7. (1124]

Wydawca: Wojciech Manicki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".